

Stanisław Żuławski

Czy w 1945 roku zostaliśmy "wyzwoleni"? – dla lektora

Niemiecki terror i sowieckie wyzwolenie?

W III RP wraz ze zmianą ustroju rozpoczęła się debata o politycznym statusie PRL-u. Dotychczas oficjalna wykładnia mówiła, że było to państwo polskie zbudowane we współpracy ze Związkiem Sowieckim. Jednak czy wkroczenie do Polski Armii Czerwonej rzeczywiście było wyzwoleniem? Przyjęło się dość powszechnie uważać, że co prawda w czasach PRL-u Polska nie była w pełni suwerennym państwem, jednak w tej epoce wykonano krok w stronę wolności w stosunku do okresu niemieckiego terroru. Mimo negatywnego stosunku do komunizmu o samych Rosjanach myśli się raczej w lepszych kategoriach niż o Niemcach. W podręcznikach historycznych pisze się o okupacji hitlerowskiej, a w przypadku Sowietów prędej o „wyzwoleniu” spod jej jarzma. Czy aby słusznie?

Fakty historyczne wyraźnie temu przeczą. Badania Instytutu Pamięci Narodowej z ostatnich lat odsłaniają nieznaną opinii publicznej wymiar zdrady i okrucieństwa PRL-owskich rządów. Ustawa z 2016 roku nakazała co prawda demontaż pomników Armii Radzieckiej i zmianę nazw ulic, niemniej jednak wciąż wywołuje to sprzeciw części społeczeństwa, dla której Rosjanie przyszli jako wyzwolicieli.

Sojusz dwóch totalitaryzmów

Uporządkujmy zatem fakty. Związek Sowiecki miał wyzwolić nas od Adolfa Hitlera, z którym od 23 sierpnia 1939 roku był w formalnym sojuszu. Postanowienia Paktu Ribbentrop-Mołotow Sowieci wypełnili atakiem na Polskę miesiąc później i podzieleniem jej ziem z III Rzeszą. Porozumienie to przewidywało również współpracę Gestapo i NKWD w zwalczaniu polskich patriotów. Doszło nawet do czterech konferencji Gestapo–NKWD, które odbyły się w latach 1939-1941 w Brześciu, Przemyślu, Zakopanem oraz Krakowie. Już samo to zamyka dalszą dyskusję. Sowieci stanęli w końcu przeciwko Niemcom 22 czerwca 1941 roku, zmuszeni do obrony przed atakiem na własne ziemie. Tu zaczyna się mit „wyzwolenia”. Otóż ścigając wycofujących się Niemców, Rosjanie przedstawiali się jako wyzwolicieli okupowanych terytoriów. W istocie gwałcili, rabowali i mordowali opornych.

Polityczna mistyfikacja

22 lipca 1944 roku Radio Moskwa poinformowało niemal natychmiast po zdobyciu przez Armię Czerwoną Chełma o powołaniu tam Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Miał to być polski ośrodek władzy samoorganizującej się po latach niemieckiej okupacji. Jego przedstawiciele wydali nawet manifest programowy. W rzeczywistości wszystko to było polityczną mistyfikacją. PKWN zaprojektowano w Moskwie. Jego pomysłodawcą był Wiaczesław Mołotow i Józef Stalin. Decyzja o powołaniu PKWNU była zaskoczeniem dla polskich komunistów z PPRu. Dowiedzieli się o tym, jak zresztą o samym manifeście ze

wspomnianego komunikatu Radia Moskwa. Sam manifest był nie tylko podyktowany przez Stalina ale i wydrukowany w Moskwie. Widniały na nim podpisy członków PKWN z przewodniczącym Edwardem Osóbką-Morawskim i wiceprzewodniczącymi Wandą Wasilewską oraz Andrzejem Witosem. Najważniejszymi postulatami manifestu było twierdzenie o nielegalności rządu londyńskiego i jednoczesnym prymacie Krajowej Rady Narodowej która powołała PKWN. Następnie, o obowiązywaniu konstytucji z marca 1921 r. do czasu jej zastąpienia przez nową po wyborach do Sejmu. Wspominano też o powrocie ziem polskich do macierzy, mając na uwadze jednak jedynie ziemie zachodnie. W przypadku zaś wschodu miała obowiązywać zasada prymatu zasady narodowej. Obwieszczano też powołanie Milicji Obywatelskiej i podjęcie się walki z „organizacjami faszystowskimi”, co było zapowiedzią rozprawy z opozycją i partyzantką patriotyczną. Co prawda, mimo, że dla Zachodu było jasne, że PKWN to polityczno-prawna fikcja na użytek instalacji w Polsce systemu sowieckiego przymykali na to oczy legitymizując go. 25 lipca 1944 minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Anthony Eden w rozmowie z premierem Mikołajczykiem stwierdził, powołując się na Churchilla, że w przyszłości PKWN może stać się podstawą tworzenia nowego rządu polskiego. Był to element presji Churchilla na rząd polski, mający doprowadzić do jego porozumienia z ZSRR.

PKWN podpisał w Moskwie porozumienie o stosunkach między dowództwem sowieckim a polską administracją na wyzwolonych terenach Polski. Stanowiło to podstawę prawną do działań NKWD i Smierszu na terytorium naszego kraju wymierzonych w podziemie niepodległościowe oraz ludność cywilną. 31 lipca 1944 roku Józef Stalin wydał dyrektywę określającą zasady mobilizacji na zajmowanych przez Armię Czerwoną ziemiach polskich, która przewidywała aresztowanie ujawniających się wobec władz sowieckich oddziałów Armii Krajowej i innych formacji niepodporządkowanych Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego. Tym samym PKWN de facto uzyskał monopol polityczny, będąc w istocie sowiecką ekspozyturą i fasadowym rządem. Każdą opozycję traktowano jako „niemiecką agenturę”. Dekret z dnia 31 sierpnia 1944 „O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy” w praktyce był ostrzem terroru wymierzonym w podziemie antykomunistyczne, którego członkowie skazywani byli z identycznych artykułów co naziści. Często zresztą w tych samych celach osadzano esesmanów, gestapowców i żołnierzy AK. Wystarczy wspomnieć słynny casus Kazimierza Moczarskiego odsiadującego wyrok razem z likwidatorem Getta Warszawskiego Jurgenem Stropem co stało się inspiracją dla napisania „Rozmów z katem”.

Manifest lipcowy i sam PKWN były sowieckim przedsięwzięciem propagandowym mającym na celu znieczulenie Polaków na fakt fizycznej okupacji kraju przez „wyzwoliciele”. Opisane działania stwarzały pozory samoorganizacji i dobrowolnej współpracy ze Związkiem Sowieckim. W istocie trwała wymiana elit, która prowadziła do zniewolenia narodu polskiego. Do 1947 roku resztki organizacji niepodległościowych, takich jak Narodowe Siły Zbrojne, broniły się przed obławami NKWD, Urzędu Bezpieczeństwa i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, co jeszcze dziś zdarza się określać publicznie mianem „bratobójczej walki”.

Tuż po zakończeniu wojny, w lipcu 1945 roku, na terytorium nominalnie niepodległej Polski armia ościennego państwa i jego o kraju służby specjalne przeprowadziły akcję pacyfikacyjną, która przeszła do historii jako „Obława Augustowska”. Wojska 50. armii 3. Frontu Białoruskiego oraz 62 Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD przeprowadziły szereg operacji, w których ujęto podejrzanych o kontakty z partyzantką, jak również ludzi zupełnie przypadkowych. Niekiedy otaczano nawet całe wsie. Podczas operacji zatrzymano około 7000 osób, z których po przesłuchaniu 5000 zostało wypuszczonych. 592 osoby zamordowano i pochowano w nieznanym miejscu. To jednak nie koniec.

Wedle szacunków IPN w latach 1944-1954, przy instalowaniu i umacnianiu sowietów tak zwanej „władzy ludowej” mogło zginąć 50 tysięcy osób na skutek aresztowań, tortur i pacyfikacji. Gwoli porównania, tylu właśnie żołnierzy Armii Krajowej zginęło w konfrontacji z niemieckim, jakby nie było okupantem do 1944 roku. Ponadto w latach 1945–1956 odbyły się liczne procesy polityczne skazujące żołnierzy wyklętych na śmierć lub wieloletnie więzienia. Zmuszano do składania fałszywych zeznań, przypisywano im zbrodnie niemieckie bądź komunistyczne, a także oskarżano o mordowanie Żydów. Wyzwolenie było jedynie wstępem do długiej i perfidnej, bo kłamliwej okupacji. Wojska sowieckie dopuszczały się rutynowo gwałtów i rabunków, traktując Polskę jak ziemie zdobyczne. Sprawa rabunków dokonywanych zarówno indywidualnie, jak i w skali zorganizowanej, wręcz przemysłowej pokazuje wyraźnie relację zdobywca – podbity. W wyniku postanowień Wielkiej Trójki w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, Polska w zamian za utracone Kresy Wschodnie otrzymała rekompensatę w postaci tzw. Ziem Odzyskanych. Były to odebrane Niemcom, uprzemysłowione lub po prostu bogate tereny Warmii i Mazur, Pomorza Zachodniego, części Wielkopolski i Śląska. Właśnie dlatego, że były to ziemie uprzednio niemieckie Armia Czerwona traktowała je jako swoją zdobyczną własność. Nie były to jedynie incydenty wynikające z demoralizacji. Szaber miał charakter zorganizowany i metodyczny. Padły nawet odgórne rozkazy Stalina w styczniu 1945, kiedy Sowieci przekraczali Wisłę. Specjalne oddziały zajmowały się wyłącznie rabunkiem. W szeregach tychże jednostek byli nawet historycy sztuki i inżynierowie nadzorujący demontaż maszyn fabrycznych. Cierpiała też wieś. Armia Czerwona wymuszała oddawanie na swoje potrzeby zboża i trzody oraz bydła. Nie sposób też pominąć sprawy reparacji niemieckich. Wedle postanowień konferencji w Poczdamie Polsce miało przypaść 15% z sumy wypłacanej na rzecz Sowietów. Ci uzależnili wypłacenie Polsce tych środków od sprzedaży ZSRR polskiego węgla za 10% wartości rynkowej. Aż 50 mln ton węgla zostało sprzedanych ZSRR prawie za darmo. Gdy dodamy do tego wymuszone przez Moskwę odrzucenie amerykańskiego Planu Marshalla i niszczeni elit politycznych, duchownych i intelektualnych oraz zniewolenie narodu i spowolnienie na pół wieku rozwoju gospodarczego przez niewydolny system ekonomiczny otrzymamy pełen obraz katastrofy nazwanej „wyzwoleniem”.